Rok XII | Kraków-Podgórze, piątek 19 września 1913. | Nr. 215

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN"
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Przed forum sejmowem.

Kraków, 18 września.

We wczorajszym numerze w artykule „Apel do p. namiestnika" wskazaliśmy na konieczność przyspieszenia tempa prywatnych pourparlers w kwestyi reformy wyborczej, konieczność wydobycia tej sprawy ze sfery bezpłodnej dyskusyi, ustalenia wreszcie jakiegoś modus procedendi — i przedłożenie sprawy sejmowi, który jak najrychlej powinien być zwołany. Konferencye p. namiestnika z poszczególnymi przywódcami klubów nie doprowadzą do żadnego rezultatu, względnie pozwolą tylko stwierdzić, o czem wszyscy są poinformowani, że istnieje szereg różnych sprzecznych partyjnych projektów reformy, mniej lub więcej szczegółowo opracowanych, ale niema żadnego, któryby stanowić mógł substrat do rokowań, bo przecie sami przywódcy nie zdołali się jeszcze porozumieć co do głównych zasad i nie wiedzą, jak wybrnąć z chaosu.

W „Dzienniku Polskim" poseł T. Merunowicz wyraził wczoraj podobne zapatrywanie i również z naciskiem zaznaczył, że tylko sejm jest miejscem właściwem do dyskusyi o reformie wyborczej. P. Merunowicz uważa „pogadanki salonowe" u pana namiestnika za bezcelowe i niepotrzebne, a namiestnik „słusznie cieszący się powszechną sympatyą, jakoteż zaufaniem w jego wypróbowaną lojalność w postępowaniu w sprawach publicznych, i uczciwość obywatelską, popełniłby samobójstwo polityczne, gdyby samochcąc dał obarczyć siebie osobiście odpowiedzialnością za nieudanie się kompromisu w sprawie reformy wyborczej w teraźniejszej chwili."

P. Merunowicz pisze dalej:

„Powinien być zwołany bezzwłocznie Sejm, i tam, przed właściwem forum, należałoby sprawę przedłożyć. Tysiąc razy łatwiej doprowadzić do kompromisu w sejmowej komisyi reformy wyborczej, pod wpływem stanowczych oświadczeń rządu i jasnego wyłuszczenia następstw nieuchronnych udaremnienia układów, niż w pogadankach salonowych u pana namiestnika. Wszakże po tych pogadankach, także nastąpić musi dyskusya w Sejmie. U pana namiestnika nie mają sobie reprezentanci stronnictw nic do powiedzenia. Najdobitniej okazało się to w Czechach, o ile są warte dyplomatyczne rozhowory u namiestnika. Namiestnik, cieszący się tam ustaloną już z dawnych lat olbrzymią powagą i popularnością nic tam nie zrobił, więc jak można spodziewać się, ażeby o wiele młodszy od hrabiego Thuna dr. Korytowski samą tylko perswazyą doprowadził rozjątrzone stronnictwa narodowe do złożenia broni?

Szkoda na to czasu drogiego.

Ogromnie ważną przysługę mógłby natomiast wyświadczyć sprawie uruchomienia Sejmu i uspokojenia kraju p. namiestnik Korytowski, gdyby — nie dotykając meritum sprawy reformy wyborczej — w zapowiedzianych konferencyach swoich z notablami stronnictw ułożył „modus procedendi" w Sejmie. Mianowicie, ażeby Wydział krajowy akta poprzedniego Sejmu, dotyczące reformy wyborczej, i uchwały ówczesnej komisyi sejmowej, przedłożył nowemu Sejmowi jako substrat do obrad, na razie nikogo do niczego nie obowiązujący i stronnictwa antiblokowe, ażeby z tego powodu awantur nie rozpoczynały. Dalej, ażeby ukraińcy zobowiązali się nie przeszkadzać wyborowi komisyi sejmowych i załatwienia np. wniosków dotyczących klęsk elementarnych w tym czasie, gdy będzie pracowała komisya dla reformy wyborczej.

Taki kompromis „in formalibus" o wiele dalej pchnąłby naprzód sprawę reformy wyborczej, niż luźne konwersacye u pana namiestnika, za których bezskuteczność zupełnie niesłusznie i niepotrzebnie tylko on sam jeden byłby odpowiedzialnym, gdy odpowiedzialność za to powinni ponosić wszyscy posłowie tak polscy, jak i ruscy — odpowiedzialność przed historyą i własnem sumieniem. Posłowie są zaś odpowiedzialni tylko za to, co czynią w Sejmie, a nie co poza Sejmem z wyrachowania dyplomatycznego mówić im wypadałoby. Tylko Sejm jest miejscem właściwem do dyskusyi o reformie wyborczej — tak, tylko Sejm!"

Votum nieufności dla zagranicznej i przemysłowej polityki Austryi.

Rezolucya w Uściu. — Powszechne niezadowolenie sfer przemysłowych i kupieckich. — Obrona „kramarskiej polityki". — Duszący uścisk agrarny. — Austrya najdroższym krajem w Europie. — Indolencya austryacka w Albanii.

Z pewnem zdziwieniem stwierdzić nam przychodzi, że prasa polska tak mało zwróciła uwagi na onegdajszy zjazd „Centralnego związku przemysłowców austryackich" („Zentralverband der

Józef Korzeniowski.

W rocznicę zgonu.

Dnia 17 września 1863 r. zmarł w Dreźnie Józef Korzeniowski, uczciwy i szlachetny człowiek, pracowity obywatel, sumienny urzędnik, zasłużony pedagog, utalentowany pisarz. W życiu swojem był i pozostał w dziełach swoich przedstawicielem rozsądku, doradzającego umiarkowanie — wielbicielem „miernej cnoty i cnotliwej mierności", jak z okazyi wydania „Krewnych" pisał o nim kiedyś Julian Klaczko. Ta „cnotliwa jego mierność" wypływała z głębokiego przekonania, że budowę gmachu przyszłości narodu należy rozpocząć od pewnych odwalin.

Korzeniowski był uczniem Krzemieńca, uczniem szkoły, którą Czacki założył dla pierwszej może w dziejach naszych tak wyraźnie pojętej próby pracy u podstaw. Niemoc woli w narodzie pozwalała wówczas walić się w gruzy najszlachetniejszym dążeniom do odrodzenia jego siły twórczej. Trzeba więc było tę wolę wykształcić w młodych pokoleniach skoro przyszło zwątpić o wysiłkach starszych. Trzeba było dać przykład realnego patryotyzmu i postawić dlań mocny, wolny od wszelkiego marzycielstwa program.

Józef Korzeniowski wziął się do pióra pod wpływem takich właśnie nakazów i natchnień psychicznych, które zrodziła i ukształtowała w glebie jego ducha pozytywna, realna kultura uczuć, trzymanych dlatego na wodzy, by pod ową podwaliną do budowy społecznej nie klaść ani uniesień, ani marzeń.

W duszy jego nie było połmienia geniuszu — to prawda — ale była chęć i gorące umiłowanie pożytecznej pracy i zdolność do niej, nawet wielki talent. Miał Korzeniowski silny, niezwykły i nespotykany przed nim zmysł obserwacyjny. Miał doskonałe pojęcie konturu literackiego i zdolność zajmowania takiego kąta widzenia rzeczy, ludzi, epok, z którego odbicie tych spraw w powieści przykuwało uwagę czytelników, dając im dużo nowych wrażeń, pobudzając ich do myślenia i dalszych szerszych refleksyi i uczuć. I był wówczas wielkim i czytanym, był popularnym. Dwa pokolenia chowały się na jego utworach. Największy przez kilka dziesiątków lat powieściopisarz polski obok Kraszewskiego był również po nim najpłodniejszy. Nad jego „Tadeuszem Bezimiennym" nie jedną godzinę dumali nasi dziadkowie i ojcowie, z „Kollokacyą" w ręku zasypiały nasze babki i matki— a my sami przepędziliśmy w latach szkolnych niejedną piękną chwilę uniesienia lub oburzenia nad bohaterami jego powieści. Wartość bowiem utworów Korzeniowskiego jest różna, ale niektóre są nieśmiertelne i zawsze będą miały swych czytelników.

Na osobną pamięć zasługuje w Korzeniowskim pisarz sceniczny. Jego komedye i dramaty nie straciły dotąd blasku i wysuwają się na czoło dawnego naszego repertuaru. Komedye jego mogą i powinny nieraz ożyć na nowo... „Karpaccy górale", „Panna mężatka", „Wąsy i peruka", widziane raz na scenie (choćby amatorskie), nie zapomina się długo.

Poczet zasług Korzeniowskiego jest liczny i bogaty — zapisała je nie tylko historya literatury, lecz i dzieje kultury polskiej. Wysokim poziomem moralnym swej twórczości oświecał społeczeństwo, wartością literacką swych powieści wytrącił mu z ręki francuską beletrystykę, zasobem wreszcie idei wychowawczych, które w życie jako pedagog wprowadził, ma poczesną kartę w dziejach polskiej pedagogii. Dramat polski dawno minął w swym rozwoju te szranki, które niegdyś otworzył mu Korzeniowski u nas, jak Lessing w Niemczech. Ale to właśnie, że je przeszedł i poszedł wyżej — jemu zawdzięcza. Statut Szkoły Głównej, ułożony przez Korzeniowskiego, rzucono do archiwum, skoro zamknęły się tej Szkoły podwoje — ale Szkoła sama rzuciła w glebę duchową narodu zdrowe ziarna pracy oświatowej i kultury.

Miara zasług Korzeniowskiego leży właśnie w owocach jego pracy, a nie w estetyczno-krytycznej ich wartości.

Wypalą się fosforyczne wianki nad głowami niejednego z dzisiejszych, za życia laurami obficie darzonych artystów, a Znicz twórczej pracy budowniczych naszej kultury, chociaż oni pomarli — nie zgaśnie.

Industriellen Oesterreichs“) w Uściu w Czechach. Zjazd ten,n a którym zebrali się najpoważniejsi reprezentanci przemysłu austryackiego, był znamienną **manifestacyą niezadowolenia**, z jakiem szerokie sfery pracującej ludności, a przedewszystkiem sfery przemysłowo-kupieckie, patrzą na smutne rezultaty zagranicznej polityki Austro-Węgier, polityki, która nie tylko nie otwiera przemysłowi nowych dróg zbytu, ale przeciwnie zamyka mu d a w n e dziedziny. Wśród ogólnego aplauzu uchwalono na zjeździe następującą rezolucyę, przedłożoną przez członka Izby Panów W. G i n z k e y a, stanowiąca votum nieufności dla kierowników austryackiej polityki zagranicznej:

„W chwili, gdy zamyka się okres wypadków wojennych, które wstrząsnęły żywotnymi interesami monarchii, uważają przemysłowcy Austryi za wskazane a nawet, ze względu na swoje interesy za wprost konieczne, w sposób poważny wypowiedzieć swoje zdanie, iż cały kierunek obecnej zagranicznej polityki państwa u w a ż a j ą z a c h y b i o n y. Zamiast działać jako narzędzie ekspanzyi gospodarczej, obecna polityka zagraniczna Austryi osiąga skutki wprost przeciwne; przyczynia się bowiem do wypierania handlu austryackiego ze starych jego dziedzin zbytu, zdobytych wielkiemi ofiarami i trudami, do zaniku przyjaźni politycznych, które dawniej należały do najcenniejszych wartości Austryi. Przemysł austryacki wie dobrze, że zachowanie dotychczasowych i zdobycie nowych pól zbytu powinno być głównie jego zadaniem; wolno mu jednak żądać, **aby polityka państwa dotyczących jego usiłowań nie paraliżowała**, aby dla polityki o prestige państwa nie zamykała kanałów, którymi nadmiar przemysłowej produkcyi w państwie odpływa zagranicę. Centralny związek przemysłowców Austryi podnosi więc żądanie, aby polityka zagraniczna państwa ściśle odpowiadała tym zasadom. Jest to żądanie tem słuszniejsze, ponieważ wobez przesilenia wewnętrznego monarchia tem większe podjąć powinna starania, o wzmocnienie aktywności swego bilansu handlowego, drogą zwiększonego eksportu.“

Nietylko w powyższej rezolucyi, ale we wszystkich innych przemówieniach rozbrzmiewały żale z powodu wadliwej polityki ekonomicznej państwa — a specyalnie prezydent Centr. Związku b. szef sekcyi w ministerstwie Brosche bez ogródek krytykował tendencye sfer rządowych i wskazał na „fałszywe prawodawstwo austryackie“, które nie ma zrozumienia dla interesów przemysłu i naraża go na dotkliwe szkody, ledwo łagodzone przez parlament i izbę panów“.

Żale i uchwały zjazdu w Uściu wywołały w prasie niemieckiej bardzo silne wrażenie, ujawnione szeregiem artykułów i wywiadów. Na uwagę zasługuje zwłaszcza wstępny artykuł we wczorajszej „N. Fr. Presse“, stający w obronie tej, przez pewne sfery, szyderczo zwanej „kramarskiej polityki“.

Państwo niemieckie, wywodzi „N. Fr. Presse“, nie było za dumne, aby się w ciągu całego bałkańskiego przesilenia kierować względami „kramarskiej polityki“ i tej polityce zawdzięcza swoje sukcesy; austryacka jednak dyplomacya, która jest „volksfreund i weltentrückt“ nie dba o tak poziome sprawy... A rezultat jest taki, że gdy w ciągu osatnich 11 lat środki żywności w Anglii podrożały o 15 procent, w Austryi **ceny środków spożywczych wzrosły w tym samym czasie o 45 procent**, a więc koszta utrzymania rodziny prawie się podwoiły. Nieszczęściem Austryi jest podporządkowywanie wszystkiego (źle zrozumianym) interesem kilkunastu wielkich agraryuszów. „Bałkańska polityka, która nie ma odwagi odsunąć rygla agrarnego, zamykającego nam bramę ku południowemu wschodowi, ewentualnie w razie konieczności nie potrafi go złamać, nie ma sensu; będzie ona tylko f r a z e o l o g i ą, dla której zrujnujemy nasze finanse, podkopiemy nasz dobrobyt i spotęgujemy ogólne niezadowolenie, nie mogąc zdobyć nic pozytywnego i pożytecznego. Jeżeli monarchia nie potrafi zdobyć się na rozważną „politykę kramarską“ i nie znajdzie siły, aby wyzwolić się z duszących uścisków agraryuszostwa, nasza polityka bałkańska pozostanie pustym frazesem, starczącym do osłodzenia mowy przed delegacyami...“

Że jednak nietylko krótkowzroczna agrarna tendencya uniemożliwia zdrową, gospodarczą politykę monarchii, że także f a t a l n a i n d o l e n c y a austryackich sfer handlowych i przemysłowych paraliżuje dążenia do ekspanzyi, świadczy artykuł w „Volkswirt Wochenschrift“, traktujący o A l b a n i i. Utworzenie Albanii kosztowało Austryę setki milionów koron, ale nie Austrya, lecz **Włochy usadowiły się w niej gospodarczo**. Nie austryacki, lecz ruchliwy **włoski**, a także **niemiecki** handel i przemysł opanowały już albańskie rynki zbytu i maluczko, a austryacki eksporte nie znajdzie nawet w Skutari pola do działalności. I poto trzeba było wydać tyle milionów, aby Włosi i Niemcy zebrali śmietankę?

Zakończenie manewrów cesarskich w Czechach.

Po pięciodniowym trwaniu zakończone zostały wczoraj popołudniu tegoroczne manewry cesarskie w Czechach. Ostatnie dwa dni manewrów — wtorek i środa — poświęcone były jedynemu w swoim rodzaju ćwiczeniu wojskowemu, jakie się po raz pierwszy w t y c h rozmiarach w Austryi odbyło.

Oto obie armie, błękitna i czerwona, które w pierwszych dniach manewrów walczyły przeciw sobie, połączyły się w jedną całość pod komendą następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i ruszyły wczoraj o g 6 rano do ataku przeciw markowanemu nieprzyjacielowi, który zajął silne pozycye koło Taboru. Nieprzyjaciela markowała jedna dywizya piechoty (cztery pułki, około 5000 ludzi), która zajęła i broniła terenu tak wielkiego, jakiego w razie wojny musiałyby bronić przynajmniej trzy korpusy. Przeciw temu markowanemu nieprzyjacielowi, który okopał się w swoich pozycyach, ruszyła do ataku armia arcyksięcia w sile około 70.000 ludzi. Armia atakująca miała ciężkie zdanie, gdyż musiała przezwyciężać znaczne trudności terenu, podczas gdy armia atakowana miała nierównie łatwiejsze zadanie, gdyż spokojnie leżała w swoich pozycyach, odpierając ogniem ataki sieprzyjacielskie. Był to zatem obraz bitwy „p o z y c y j n e j“, przypominającej w głównych zarysach szturm Bułgarów na Kirkilisse.

Przebieg tego interesującego ćwiczenia był, według relacyi urzędowej, następujący:

O godz. 6 rano rozpoczął się atak armii arcyksięcia a w godzinę potem straże przednie zetknęły się już z nieprzyjacielem. Długie kolumny marszowe armii atakującej zaczęły się rozwijać do ataku, a o godz. 10-tej przed południem kolumny szturmowe były już uformowane, poczem na całej linii rozpoczął się gwałtowny ogień armatni i karabinowy. Ogień, przygotowujący atak na bagnety, trwał do godz. 11'30, poczem centrum szerokim frontem ruszyło do szturmu na bagnety, podczas gdy na zachodnim kawalerya również gotowała się do ataku na pozycye nieprzyjaciela. W tej chwili — była to godz. 11'45 przed południem — na rozkaz następcy tronu rozległ się sygnał „odtrąbienia“ i manewry były ukończone.

Po omówieniu wykonanych ruchów wojsk wydał następca tronu rozkaz dzienny do wojsk biorących udział w manewrach, w którym chwali postawę wojska. Po manewrach odbyła się na polu manewrów w Weselka parada wojskowa, której przypatrywali się arcyks. Leopold Salwator Fryderyk, Karol Franciszek Józef, ks. Hohenberg z dziećmi, oraz wiele osób z arystokracyi.

Ze świata politycznego.

Kongres socyalistyczny. Na początku wczorajszego posiedzenia kongresu socyalistycznego w Jenie, przewodniczący Ebert zakomunikował, że wniosek radykałów (Róży Luxenburg) zalecający strajk masowy odrzucono 333 głosami przeciw 142. Następnie głosowano przez podniesienie rąk

Tajemnica okrętu.

89)

— Ach! Więc wolicie tu pozostać?... Słońce zachodzące rzuca krwawe blaski... i... nic! to przechodzi moje siły. Dłużej tu zostać nie mogę!

Towarzysze patrzyli nań ze zdziwieniem i nawet z trwogą. To nagłe roztkwilenie jedynego, który mógłby ich ocalić, poruszyło ich silnie. Ale nowy wypadek znów zmienił scenę. Ukazał się na pokładzie Mac i głosem silnym, dobitnie odezwał się do zebranych.

— Kapitanie Wicks, ja to jestem przyczyną wszystkiego, co się stało. Ja to uniosłem się gniewem: teraz błagam was z pokorą o przebaczenie. Jeżeli jeden choćby z pomiędzy was może powiedzieć szczerze: przebaczam ci, — zdejmie mi wielki ciężar z serca.

Wicks ochłonął w jednej chwili.

— Tego nam właśnie brakowało, abyśmy się zwrócili przeciwko sobie, i jeden na drugiego rzucili kamieniem. Przebaczam ci, Mac, z całego serca.

Wszyscy towarzysze powtórzyli to samo zgodnie. Mac dziękował serdecznie.

— Jesteście lepsi odemnie. A teraz niech nam Bóg przebaczy, jak wy mnie przebaczyliście!

Za jego przykładem wszyscy bez wahania uklękli na pokładzie. Szczera modlitwa wzbiła się nieba z pośród huku fal i krzyku ptactwa.

Dotąd w milczeniu nieśli ciężar swej winy. Teraz, gdy zbadali własne sumienie i pomodlili się razem, ten straszliwy ciężar zdawał im się mniejszy, lżejszy.

5. Żywi za umarłych.

Nazajutrz od samego rana dzień był skwarny, bez najmniejszego powiewu wiatru. Towarzysze niedoli siedzieli przybici, bezwładni, milczący, spoglądali dokoła, nic nie widząc. Tylko Wicks badał horyzont szeroko otwartemi oczami.

— Okręt! — zawołał nagle. — Zdaje się, że płynie prosto na nas!

— Co to może być za statek?

Może statek chiński, a może okręt wojenny, poszukujący rozbitków. Hej! Niema czasu na przyglądanie się i na rozmyślanie. Na pokład chłopcy!

Pierwszy zerwał się na nogi i podniósł flagę angielską.

— Słuchajcie mnie uważnie i zrozumiejcie, co chcę powiedzieć. Jeżeli to okręt wojenny, to będzie się spieszył bardzo. Będzie to dla nas szczęście niespodziewane, gdyż zabierze nas bez namysłu, bez stawiania pytań niedyskretnych. Rozbierzmy teraz role. Ja jestem kapitan, nazywam się Trent; Carthew zaś będzie Goddedaalem, Tommy — Harryni, Mac — Brownem... Amalu! ba, nie możemy z niego zrobić Chińczyka... Aha, wiem już! Ah Wing zdezerterował, zapomniałem zameldować o jego zniknięciu. Amalu jest tragarzem, którego zrobiłem kucharzem. Zrozumieliście? Powtórzcie no swoje imiona.

Wszyscy powtórzyli dobrze lekcyę.

— Jak się nazywali ci dwaj: jeden, którego Carthew zabił na dole i ten drugi, którego zastrzeliłem na maszcie?

— Holdorsen i Wallen...

— Więc oni utonęli podczas spuszczania szalupy do morza. Nas rzucił tu na skały ubiegłej nocy wiatr...

Spojrzał bystrym wzrokiem na busolę...

— Wiatr północno-wschodni, bardzo gwałtowny. Znajdowaliśmy się w niebezpieczeństwie. Holdorsen i Wallen wpadli do morza. Zrozumiano? Zapamiętajcież to sobie dobrze.

Kapitan mówił z gorączkowym pośpiechem, przywdziewając ubiór kapitański.

— Ale — wtrącił Tommy — czy to będzie rozsądnie i bezpiecznie?

— Rozsądnie i bezpiecznie! — krzyknął kapitan zaperzony. — Więc nie widzicie, że znajdujemy się na wulkanie? Jeżeli okręt płynie do Chis, to dobrze; jeżel iprzeciwnie wraca z Chin to, przypuśćmy, że na jego pokładzie znajdzie się człowiek, który znał Trenta, lub kogokolwiek z jego ludzi. Wtedy — zanim upłynie dwie godziny — znajdziemy się w kajdanach... Rozsądnie i bezpiecznie! Nie, to nie jest ani rozsądnie ani bezpieczne, ale to nasza karta ostatnia, jedyna szansa uniknięcia więzienia!

Na tę groźbę wszyscy uczuli zimno.

— Czy jednak nie lepiejby było pozostać na tym brygu? — wtrącił Carthew. — Ci z okrętu pomogą nam zepchnąć go z mielizny.

(C. d. n.)

nad rezolucyą zarządu partyjnego. Rezolucyę przyjęto wszystkiemi głosami przeciw dwom.

Sesya Sejmu w Salzburgu rozpoczęła się wczoraj.

Cesarz Wilhelm w Austryi. Cesarz niemiecki nadał marszałkowi krajowemu na Śląsku hr. Larisch Moennichowi order Czerwonego orła I kl.

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj do Dirchau z austryackiego Śląska i udał się w dalszą drogę do swoich posiadłości Kadinen.

Granica serbsko-grecka. W sprawie linii granicznej na południe od Gewgeli zostało osięgniętem porozumienie między Grecyą a Serbią na tej podstawie, że granica będzie przebiegać przez wieś Jowo.

„Kamienie za pazuchą“.

Najbardziej wpływowe pismo rosyjskie „Nowoje Wremia“ w sensacyjnym artykule wstępnym pod tytułem: „Kamienie za pazuchą“ uderza w dzwon alarmowy z powodu niebezpieczeństwa, grożącego Rosyi ze strony Austryi. „Mimo, iż oficyalna prasa wiedeńska — pisze „Nowoje Wremia“ — posłuszna rozkazom z Ballplatzu, propaguje zbliżenie Austro-Węgier do Rosyi, rząd austryacki w ostatnich dniach dopuścił do dwóch bardzo wybitnych wydarzeń w stolicy galicyjskiej Rusi, zwróconych przeciw Rosyi. Wydarzeniami temi były: „wszechukraiński Zjazd i olbrzymie uroczystości z powodu jubileuszu powstania polskiego we Lwowie“. Uroczystości polskie — zdaniem „Now. Wremia“ — nie były niczem innem, jak pysznym (grandjożnym) pokazem polskich sił militarnych, które w ciągu ostatniego roku przygotowane zostały przez oficerów austryackich (!), a przeznaczone są na awangardę, mającą wkroczyć do Rosyi i przygotować nowe polskie powstanie.

Przerażone oczy czarnosecińca dojrzały w skromnym pochodzie jubileuszowym aż dziesiątki tysięcy konnych i pieszych uzbrojonych (no! no!) Sokołów, Drużyn Strzeleckich, włościańskich i Skautów. Najbardziej jednak pieni się „Now. Wremia“ z tego powodu, że weterani powstania roku 1863 jawili się w dawnych swych mundurach kosynierów, żuawów i t. p., a jeden nawet miał na sobie mundur żołnierza rosyjskiego, z szynelem jednak poszarpanym i rozdartym. Dalej biada czarnoseciniec z powodu udziału w uroczystości delegacyi węgierskiej z biskupem preszburskim i twierdzi, że cała ta jaskrawa prowokacya Rosyi była jeszcze niczem w porównaniu z mowami, wygłoszonemi na bankietach, gdzie mowcy podkreślali, iż powstanie wybuchnie znowu, jak tylko będą po temu sprzyjające okoliczności i że pójdą w ostateczny bój zwycięski. Dalej oburza się, że w uroczystościach brały udział osoby oficyalne, jak wiceprezydent miasta dr. Rutowski i byli austryaccy ministrowie oraz oficerowie generalnego sztabu austryackich korpusów X i XI (!!).

„To jest jeden z kamieni — pisze tuba rządowa — które trzyma Austrya za pazuchą i w najbliższej przyszłości wymierzy nim w Rosyę. „Nowoje Wremia“ oburza się na brak przezorności rosyjskiej dyplomacyi, która pozwala na terenie galicyjskim na takie prowokowanie Rosyi. Gdyby Austrya rzeczywiście szukała zgody z Rosyą, to nie dopuściłaby do takiego obrażania jej uczuć.“

W dalszym ciągu omawia artykuł Zjazd ukraiński we Lwowie i poruszaną na nim myśl oderwania Ukrainy od Rosyi, przyczem też stwierdza obłudnie, że Rosya nie pozwoliłaby nigdy na obrady u siebie tyczące się rozbioru Austryi. To, że rząd austryacki nie zamknął owego zjazdu, jest skandalem. Rosya okazuje się w stosunku do Austryi bardziej lojalna, bo rozpędzała słowianofilkie demonstracye i to w czasie, kiedy we Lwowie i w Krakowie tłumy paliły portrety carskie i obrażały ciężko godność Rosyi.

O zgodzie — kończy „Now. Wremia“ — nie może być mowy, skoro Austrya ma w zanadrzu dwa takie wyostrzone kindżały w formie polskich kadrów powstańczych i mazepińskich odszczepieńców.“

Z różnych stron.

Cholera. Ministerstwo spraw wenętrznych donosi, że na Węgrzech zgłoszono 7 nowych wypadków cholery. Z Zagrzebia donoszą: Cholera przybiera coraz [illegible]niary. Przedwczoraj i wczoraj zachorowało 15 osób wśród podejrzanych o cholerę objawów, 4 osoby zmarły. Ogółem w Slawonii i Chorwacyi notują dotąd 191 wypadków cholery.

Pani Curie-Skłodowska o przyszłości radu. Nasza znakomita rodaczka p. Curie-Skłodowska, była, jak donoszą pisma angielskie, przed dwoma tygodniami przedmiotem niezwykłych owacyi w Birminghamie, gdzie się odbywał kongres angielskich przyrodników. Kongres zaprosił p. Curie do wygłoszenia wykładu o przyszłości radu. P. Curie w świetnym wykładzie przedstawiła dotychczasowe wyniki badań nad własciwościami radu.

Wyniki te — mówiła p. Curie — są w gruncie rzeczy bardzo skromne. Dotychczas bardzo mało wiemy o skuteczności działania radu. Zabiegi terapeutyczne, przedsięwzięte radem w kilku rodzajach chorób, wydały wprawdzie nadzwyczajne rezultaty, lecz to jest wszystko, co dotąd wiemy o skuteczności radu. Już dzisiaj można na pewno twierdzić, że rad może oddać ludziom nieobliczalne wprost usługi i to w życiu codziennem. Niestety odnośne badnia muszą z natury rzeczy odbywać się w bardzo skromnych rozmiarach, a to z powodu ogromnej drożyzny tego cudownego pierwiastka. Geolodzy winni intenzywną rozwinąć działalność, celem odkrycia nowych pokładów jakiejkolwiek rudy, zawierającej rad. Wówczas dopiero cała ludzkość będzie mogła w różnych dziedzinach korzystać z tego wspaniałego odkrycia.

Śmiercionośne cacko wymyśliła znów technika rusznikarska. Jest niem malutki browning kalibru 2.7 mm, który waży około 70 g, a długości ma 68 mm, łatwo więc zmieścić się może nawet w najmniejszej kieszonce. Sześciostrzałowa ta zabaweczka, która od niedawna dopiero pojawiła się w handlu, nabija się kulami wagi 2 g. Browning jest automatyczny, t. zn. nabija się sam po każdym wystrzale i podbno rani, a nawet zabija na odległość pięciu metrów. Wszystkie jego składniki wykonane są z największą precyzyą i dokładnością, mimo to wierzyć się nie chce, by bawidełko to, które mimowoli ma się ochotę kupić dziecku na gwiazdkę jako nieszkodliwą pukawkę, mogło rzeczywiście komu co złego zrobić. Na cynglu zaledwie koniec palca oprzeć można, a w lufie nawet śrut średniej wielkości się nie zmieści. A mimo to malutki, czarny otwór w tej lufie śmierć ukrywa, może się stać powodem tragedyi, mała stalowa kulka może utkwić w jakimś umęczonym mózgu, zniechęconego już do walki ze światem człowieka, albo—wytrzelona drobną dłonią może przeszyć serce napastnika...

„Kot“ dla bandytów. Nie mogąc dać sobie rady z szerzącym się coraz groźniej w Rosyi bandytyzmem, postanowił rząd rosyjski wziąć się do niego radykalnie. Jak donoszą pisma warszawskie w tych dniach mają nadejść do ministeryum spraw wewnętrznych memoryały gubernator. oraz zjazdów powiatowych o projekcie prawodawczym ministeryum sprawiedliwości w sprawie walki z bandytyzmem. Projekt, jako karę dodatkową do wyroków sądowych dodaje karę cielesną od 10 do 50 uderzeń.

Może na wzór angielskiego „kota“, t. zw. bata, plaga bandytyzmu w Rosyi osłabnie i obywatele będą mogli spać i wogóle żyć spokojniej.

Jeszcze potwór styryjski.

Z Wiednia donoszą, że wyprawa, zorganizowana przez p. Jelustena, wydawcę pisma myśliwskiego „Hallali“, przeciw „strachowi chłopskiemu“, grasującemu w okolicy Stubalpe, nie powiodła się. Myśliwi, sami pierwszorzędni strzelcy, nie natrafili na ślad zwierza i wrócili bez rezultatu do domu. P. Jelinster tłómaczy niepowodzenie tem, że górski teren, na którym tajemnicze bestye grasują, obejmuje przestrzeń przeszło 250.000 morg i jest pokryty gęstym lasem i obfituje w nieprzebyte jary i mateczniki.

Według telegraficznej wiadomości z Gracu, niebezpieczne zwierzęta przeniosły się w ostatnich dniach z okolicy Stubalpe na teren Koralpe. Tam w pobliżu wsi Garanac na jednej z hal znaleziono rozszarpanego dwuletniego byczka, który ważył trzysta kilogramów. Drapieżce rozdarły mu brzuch i wy-

Konno przez błonia.

Od jednego z wybitniejszych krakowskich sportowców otrzymujemy następujące uwagi:

Faktem jest, że przeciętny krakowianin nie lubi jeźdźców i jazdy konnej, Dlaczego? Demokracya, która obecnie rozbrzmiewa we wszystkich trzech zaborach, nie odmawia nikomu godziwej przyjemności — to główny postulat demokratów. Jazda na rowerze jest zdrowa i bardzo przyjemna, byle cyklista ustawicznie nie dzwonił. Przejażdżka wozem i końmi nie czyni ujmy drugim, byle woźnica nie strzelał z bata, bo to ogłusza przechodnia.

Animozya do jazdy konnej jest tem mniej zrozumiała, że widok konnego oddziału sokolego lub banderyi Krakusów wywołuje ogólny entuzyazm. Więc przecież gdzieś wgłębi pozostało jeszcze wspomnienie dawnych konnych czasów i rodzimej naszej kawaleryi. Towarzystwa sportowe, filantropijne i patryotyczne dokładają wszelkich możliwych starań, by w swoim narodzie wzbudzić ponownie zapał do jazdy konnej, a przez kooperatywę obniżyć cenę i uprzystępnić jazdę konną dla każdego obywatela.

Państwa romańskie, Anglia, Niemcy i Rosya mogą się pochlubić mnóstwem towarzystw hippicznych i ogromną liczbą jeźdźców i koni. I nasz kraj po długiem uśpieniu budzi się z letargu. Lwów już oddawna — Kraków dopiero teraz organizuje jazdę konną w „Sokole“. „Sokół“ mile widzi każdego gościa i wrota dla nowo-wstępujących są zawsze otwarte.

Węgrzy poczytują sobie husaryę za chlubę narodu. Francuzi wielbią kirasyerów a Rosyanie kozaków. Tu spiczasta czapka barnia, a tam hełm złocisty z czerwoną kitą i czarnym ogonem, spadającym z tyłu w obfitych splotach, wywołuje ogólny zachwyt. Czy tylko my mamy zejść na piechurów. Jak to pogodzić z marzeniami o niepodległości? Czy piechur jest w stanie zrozumieć szarżę pod Samosierrą?

Piłka nożna, aczkolwiek dopiero teraz z Anglii do nas zawitała — gra zresztą ze wszechmiar polecenia godna — zyskała odrazu prawo obywatelstwa, a jazda konna na naszej ziemi rodzima, na tysiącletniej tradycyi oparta, ma samych tylko nieprzyjaciół. Dziś tylko włościanie i szlachta lubują się w koniu i przy każdej sposobności ścigają się konno po pastwiskach, a wozami po gościńcach. Mieszczanin natomiast boczy się na jeźdźca.

Nie dziw też, że jeźdźców ścigą jedno niepowodzenie za drugiem. Do niedawna od tysiąca lat jeździli swobodnie po Błoniach i przez Błonie. Magistrat odebrawszy Błonie od wojskowości, nie zważając, że jeźdźcy mają już prawa nabyte, zabronił jazdy konnej niezliczonemi tablicami „pod surową karą“.

Gdy potem Rada miejska przyszła do przekonania, że Kraków jest jedyne miasto na świecie, które niema toru dla konnej jazdy, postanowiło złemu zaradzić. Jeźdźcy domagali i domagają się, by im oddać do dyspozycyi kilkumetrowy skrawek dookoła Błoń. To im umożliwi przejazd po miękkiej murawie, a nikomu nie będzie przeszkadzać — bo cała przestrzeń Błoń pozostanie do dyspozycyi pieszych i grających. Żądanie to jest tem skromniejsze, że po całych Błoniach od wieków pasie się bydło, konie i drób.

Wiadomo powszechnie, że do jazdy konnej wymaga się murawy lub lekkiej warstwy piasku. W obrębie miast wskazaną jest murawa, by uniknąć pyłu i kurzu, który i tak jest plagą ogólną.

Cóż zrobił magistrat? Oddzielił pas wzdłuż deptka, nawiózł rumowiska, niemile woniejącego, w którem co najmniej dwie trzecie składa się z kamieni i różnych odpadków i nasyp ten przywalcował. A więc gościniec.

Jeźdźcy uciekają z gościńca na murawę, bo ścięgna i kopyta końskie jeźdźcem obciążone, nie znoszą twardego terenu. Magistrat jakby na urągowisko buduje im znowu gościniec.

Że jazda konna jest w Magistracie niepopularna świadczy fakt następujący: Przepisy dla pieszych mieszczą się na dwu tablicach, dla samochodów na jednej, dla linii akcyzowej na dwu, tablice bowiem przestrzegają zazdrośnie swoich kompetencyi. [illegible] za nic w świecie nie udzieliliby gościnności automobilistom, a z jazdą konną nawet celnik nie [illegible] być w jednej kompanii.

Otóż dla każdego wystarczy jedna tablica [illegible]ko dla jeźdźców nie. 20 tablic nowych [illegible]nych ustawiło się groźnie wzdłuż całego deptaku, niby kordon straży granicznej. Co 50 kroków [illegible] więc zakaz, że dalej nie wolno. Trzeba [illegible] bez przesady, że na Błoniach więcej [illegible] i [illegible] niż drzew i krzewów.

Czy nie szkoda grosza publicznego? [illegible]wać gościniec i ustalać słupy, skoro tamtędy [illegible] nie pojedzie?

Dziś byłaby jedna tylko rada: wykopać i wywieźć kamienie, usunąć słupy, zasiać murawę, a dla jazdy konnej pozostanie kilkumetrowy pas, okalający murawę.

żarły wnętrzności. Opodal natrafiono także na dwie zabite owce. Myśliwi tamtejsi twierdzą, że spustoszenie to zrządziły wilki, które przyszły ze Stubalpe. Drwal Alojzy Hainrauch spotkał je nawet na swej drodze w lesie i schronił się przed nimi na drzewo. Zarządzono polowanie z obławą, której rezultat jeszcze nie jest znany.

Nie wiadomo więc znowu, czy zbiegła z menażeryi lwica czy lampart, czy też wilki szerzą popłoch w styryjskich Alpach.

Przed procesem hr. Ronikiera.

Zdawałoby się, że sprawa hr. Ronikiera, która dwukrotnie była przedmiotem rozpraw sądowych i ciągnęła się tygodniami, sprawa, o której zapisały dzienniki miliony wierszy, przestanie być dla publiczności ciekawą.

Mimo to nowy okres sprawy, po skasowaniu przez Senat wyroku, skazującego ostatnio hr. Ronikiera za zabójstwo szwagra, Stasia Chrzanowskiego, w rozdrażnieniu na 1 i pół roku rot aresztanckich, nadal podnieca ciekawość publiczną.

Niema w tem zresztą nic dziwnego, gdyż tło sprawy, obraz tajemniczego dramatu w pokojach umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej, motywy zbrodni — do chwili obecnej otoczone są mgłą tajemnicy.

Nikt niema pewności, czy hr. Ronikier jest pośrednim czy bezpośrednim winowajcą dramatu i nikt niema pewności, że można go uważać za ofiarę fatalnego splotu okoliczności.

Stąd też wypływa, że nowy proces, którego początek zapowiedziano na 13. listopada, będzie niezmiernie ciekawy, tembardziej, że jak zapowiada prasa warszawska, obecnie będą ujawnione bardzo sensacyjne nowe szczegóły.

Mimo śmierci ojca ofiary, ś. p. Chrzanowskiego, wdowa nie cofnęła akcyi cywilnej. Przeciwnie, przybrała do pomocy mec. Nowodworskiemu, świetnego prawnika adwokata Karabczewskiego. Celem obrońców powodów cywilnych będzie takie oświetlenie dawniej zebranych faktów, które by niezbicie mogły stwierdzić, iż jedynie Bohdanowi Ronikierowi mogło zależeć na zgładzeniu szwagra ze świata.

Co do stanowiska oskarżonego, przebywającego wciąż w więzieniu śledczem, to w tym kierunku bardzo ciekawe szczegóły ogłasza warszawski »Kurjer Ilustrowany«, któremy hr. Ronikier na krótko przed aresztowaniem go udzielił następujących informacyi, podczas wywiadu.

— Gdym siedział w więzieniu — mówił hr. Ronikier — nie miałem możności objęcia całokształtu tej sprawy. Utrudniła mi to przytem choroba nerwowa.

— Czy podczas wolności zdobył pan poważne nowe szczegóły?

Hrabia zawahał się.

— Nie mogę o wszystkiem mówić. Pojmuje pan jednak, iż w mojem położeniu nie wystarczy uzyskać uwolnienie... To dopiero drobna cząstka... Dziś mam głębokie przekonanie, iż sąd mnie uniewinni... dla braku dowodów i motywów zbrodni. Ale to mało. Teraz wysilam całą energię na to, by wykryć sprawcę zbrodni. Dopiero wtedy będę spokojny. Być wolnym, i żyć z piętnem podejrzenia, to gorsze może od więzienia...

— Czy ma pan jakie określone podejrzenia?

— Tak. Dostarczył mi ich niejaki Gurewicz, były urzędnik policyjny w Warszawie, który mieszka obecnie w Odesie. Ów Gurewicz, którego zresztą osobiście nie znam, napisał do mnie list, iż był w jakimś barze świadkiem rozmowy o morderstwie, nazajutrz po zbrodni.

— Czemu Gurewicz nie dał znać o tem sędziemu śledczemu?

— Owszem. Zawiadomił wydział śledczy, lecz tam powiedziano mu, iż mordercę już znają. Niestety, mieli mnie na myśli. Zanim rzecz się wyjaśniła, Gurewicz stracił ślad owych podejrzanych osobników.

— Więc w tym kierunku nic zrobić nie można?

— Robię, co można. Ale muszę szukać wśród nizin społecznych. To rzecz nie łatwa, bo wszędzie zwracam na siebie uwagę, a tylko na siebie liczyć mogę...

»Przypominamy, pisze dalej wspomniany dziennik warszawski, iż hr. Ronikiera aresztowano w pociągu 4-ej klasy, którym jeździ najuboższa ludność. Kto wie, czy w pociągu nie szukał kogoś... O tem już nie mógliśmy się nic dowiedzieć«.

* * *

Hr. Ronikier powołał do rozprawy 40 nowych świadków — i zapowiada, że udowodni swą niewinność. Niemniej opinia publiczna widzi w nim mordercę i przekonana jest, że on jeden miał interes w zgładzeniu Stasia Chrzanowskiego.

Co słychać w mieście.

Kraków, 18 września.

Pomoc dla Galicyi. Na wniosek namiestnika Korytowskiego, poparty przez prezesa Koła polskiego i ministerstwo galicyjskie, wyasygnował rząd na razie dalszy milion koron na doraźną pomoc dla ludności dotkniętej klęską elementarną w Galicyi.

W stanie zdrowia rektora Małeckiego nastąpiło onegdaj, jak donoszą pisma lwowskie, pogorszenie: chory stracił był przytomność. Przy łożu jego czuwał całą noc dr Aleksiewicz. Wczoraj nastąpiło nieznaczne polepszenie. Temperatura spadła.

Sprawy teatralne. Znakomita artystka teatru naszego, p. Konstancya Bednarzewska, przybyła już do Krakowa i bierze udział w próbach z najnowszej premiery „Bajki o wilku" Molnara.

Pierwszem oryginalnem przedstawieniem w obecnym sezonie będą „Ruchome piaski" Piotra Choynowskiego. Młody ten autor dał się już poznać dwoma zbiorami świetnych nowel „Zdarzeniem" i „Historyą naiwną", gorąco przyjętych przez krytykę. Zdobi te utwory zdumiewająco bystra obserwacya, jadowity styl i wstydliwy, chowający się między wierszami sentyment. Mocny, bezwzględnie pisany i pozbawiony lękliwości debiutantów, dramat Choynowskiego budzi niecodziene zainteresowanie nietylko w sferach teatralnych.

Teatr krakowski krząta się równocześnie koło innego debiutu. Ma nim być wystawienie „Sonaty upiornej" Strindberga, pierwsze na naszej scenie dzieło reżyserskie p. Łodygowskiego. Młody ten Monachijczyk, wykształcony na najświetniejszych wzorach, sam niezmiernie ciekawy jako indywidualność, na scenę patrzący jak na ołtarz, może jako współpracownik Pawlikowskiego przyczynić się dzielnie do zeuropeizowania krakowskiego teatru, wyniesienia go nad poziom przedsiębiorstw. W tem, co sam o wystawieniu „Sonaty" mówi, uderza, że jego praca nie będzie polegać na cyzelowaniu szczegółików, na zaostrzaniu niefrasobliwem tego czy owego efektu, ale na wyszukaniu w dziele pryncypalnej zasady, której się podda całą inscenizacyę. W ten sposób całość będzie mieć jednolity wyraz, a widz czystymi środkami ułatwioną oryentacyę. Tłómaczył utwór Strindberga wykwintny poeta lwowski, Juliusz German. Sm.

Hołd polskich kobiet Skardze. Inicyatywa, powzięta przy zeszłorocznych uroczystościach Skargowskich, by dzień śmierci Skargi został w wiecznej pamięci narodu, w tym roku po raz pierwszy przybierze kształty rzeczywiste. Staraniem Tow. Piotra Skargi, pod kierown. prezesa Dra W. Peca, przy współudziale Arcybractwa Miłosierdzia i innych Tow. krakowskich, poświęconą tej myśli będzie ostatnia niedziela bieżącego miesiąca, dzień 28 września. Rano o godz. 9 odprawioną będzie w kościele św. Piotra, przy grobie Skargi uroczysta Msza św. z kazaniem. Wieczorek zaś odbędzie się w sali Starego Teatru, o godzinie pół do 8. Na wieczorek składają się mowy, utwory literackie, deklamacye, śpiewy chórowe i produkcye muzyczne, wszystkie skierowane ku czci Skargi. Wszystkie punkta programu wykonane będą przez panie, tak, że można temu wieczorkowi dać tytuł: hołd polskich kobiet Skardze. Szczegóły programu będą ogłoszone wkrótce.

Uczczenie pamięci powstańców. Z inicyatywy Związku katolickich właścieli realności na Zwierzyńcu zawiązał się komitet celem upamiętnienia 50-letniej rocznicy powstania styczniowego. Na cmentarzu przy kościele św. Salvatora spoczywa wielu bohaterów ostatniej walki o niepodległość narodu, między innymi Feliks Darowski (1769—1862), Józef Weryha Darowski, przyboczny towarzysz Kościuszki, oficer wojsk polskich, senator Rzeczypospolitej Hratkowskiej (1771—1858), Antoni ślepowron Moczydłowski (1777—1849). Aby uczcić tych bohaterów w 50 rocznicę trwalszą pamiątkę, właściciele realności ufundowali tablicę spiżową w pięknem obramowaniu kamiennem, która wmurowano zostanie w najbliższych dniach na zewnętrznej południowej ścianie kościoła św. Salwatora w miejscu wyznaczonem prze konserwatorów.

W Akademii handlowej odbędą się prywatne egzamina z buchalteryi kupieckiej i t. d. w dniu 29 b. m. o godzinie 8-mej rano. Podania zaopatrzone marką stemplową za 1K, należy wnosić do Dyrekcyi najpóźniej do dnia 25 września b. m. Wpisy na kurs wieczorny dla dorosłych odbywać się będą w dalszym ciągu aż do dnia 25 b. m. Wpisy na kurs buchalteryi dla prawników zaczną się dopiero dnia 1 października.

Z przemysłu szewskiego. Krak. Stow. Kupców nadsyła nam następujący komunikat: Kartel fabryk skór, który w bieżącym roku został rozganizowany, objął wszystkie fabryki skór, używanych na podeszwy i monopolizując ten artykuł, podwyższyły ceny tego towaru do niebywałej wysokości.

Publiczność, zrażona temi znacznemi podwyżkami, zwraca się coraz więcej do wyrobów fabrycznych, popierając bezwiednie wyroby pruskie, które obecnie zalewają nasz kraj.

W interesie szewców, którzy zmuszeni są do podwyższenia cen za swoją robotę (szczególniej za podeszwy), należy zaznaczyć, iż podwyższone żądania szewców mają swe źródło w kartelu skórzanym i publiczność powinna uwzględnić ciężkie położenie naszego przemysłu szewskiego.

Z Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów. W niedzielę, dnia 21 b. m. urządza K. K. C. i M. wycieczkę do Myślenic. Wyjazd o g. 7 rano, zbiórka przed lokalem Klubu przy ul. Loretańskiej l. 6 o g. 6 i pół rano, powrót o g. 6 wieczór.

Odział kolarski „Sokoła" urządza doroczną wycieczkę 100 klm. do Bochni i z powrotem dn. 21 b. m. Obowiązkowo w Bochni 1 godzina odpoczynku, przyjeżdżający w 9 godzinach otrzymają żetony pamiątkowe. Wyjazd o godzinie 8 rano z przed gmachu „Sokoła".

Zawody kolarskie urządza oddział kolarski „Sokoła". Zawody odbędą się dn. 28 b. m. na drodze Kraków—Cło. Start przy rogatce mogilskiej. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła" o g. 2.30 po poł. Zawody odbędą się bez względu na pogodę. 1) Bieg Otwarcia 5 klm. o 3 nagrody. 2) Bieg o tytuł mistrza O. K. S. K. za rok 1913, 30 klm. 1-szemu szarfa, 2 i 3 nagrody. 3) Bieg gości 5 klm. o 4 nagrody. 4) Bieg ogólny z 3 nawrotami 10 klm. o 3 nagrody, norma 25 minut. Bieg 1), 3) i 4) dostępny dla wszystkich stowarzyszonych kolarzy. Bieg 2) dostępny jedynie dla członków Oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia Polska (ul. Floryańska).

„Pieśń strzelców". P. Stanisław Ekier, młody utalentowany muzyk, który posiada bogatą inwencyę w kierunku melodyi, wydał na pocztówkach marsz swego układu p. t. „Pieśń strzelców". Marsz ten, tekst i melodya pomysłu p. Ekiera, zdobędzie sobie niewątpliwie popularność.

Galicya w Kino-Wandzie. W nadchodzącą sobotę zaszczytnie znany ze swych doskonałych pomysłów zarząd sympatycznego teatru świetlnego Kino-Wanda występuje z pierwszorzędną atrakcyą, dając najciekawsze zdjęcia naszego kraju, a więc zamki polskie, miejsca kąpielowe, widoki krakowskie, widoki lwowskie, kopalnie nafty w Borysławiu i Tustanowicach, widoki zakopiańskie, stroje i zabawy ludowe i t. d. Film „Galicya", długości 1700 m. z polskimi napisami, wypełni ogólnie odczuwaną lukę w programach kinomatograficznych, gdzie panuje taki olbrzymi brak zdjęć z krajów polskich.

Stow. Kat. „Praca" urządza w niedzielę, dnia 21 września b. r. w Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza 37) amatorskie przedstawienie „Trójka hultajska". Początek o g. 6 i pół wieczorem. Ceny miejsc na przedstawienie: I m. 1 K 20 h, II m. 80 h, III m. 60 h. Parter stojący 40 h, galerya 20 h.

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Telegraf w N. Sączu. Dyrekcya poczt zawiadamia: Począwszy od dnia 1 października b. r. pełnić będzie c. k. Urząd poczt. telegarficzny Nowy Sącz 1. w oddziałach telegraficznym i telefonicznym północną służbę.

Tow. wz. pomocy służby miejskiej m. Krakowa odbędzie walne zgromadzenie 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. (magistrat). Na porządku dziennym: Sprawozdanie wydziału, odczytanie petycyi do Rady miasta, zmiana statutu, wybór skarbnika i interpelacye.

Złodziej krakowski w Opawie. Korespondent nasz z Opawy donosi: Przytrzymano tutaj Józefa Panczyszyna rodem z Makowa, który z depozytu sądowego w Krakowie skradł 1230 K i zbiegł do Opawy. Zbiega i defraudanta odstawiono do aresztów sądowych.

U trumny samobójcy rozegrała się wczoraj na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie dramatyczna scena. Towarzyszące orszakowi pogrzebowemu kobiety poczęły mocno wygrażać pięściami pod adresem żony samobójcy i byłyby ją nawet mocno poturbowały, gdyby ją mogły dostać w swoje ręce.

Osobliwy ten objaw samosądu rozegrał się na tle

samobójstwa z powodu niesnasek rodzinnych, które zaszło przed paru dniami we Lwoie. Młody człowiek zastrzelił się w oczach swojej żony, która go opuściła i z którą właśnie tego samego dnia miał mieć rozprawę separacyjną w sądzie. Fakt ten opisany szczegółowo przez dzienniki, wzburzył do tego stopnia szerokie sfery kobiet, że te wzięły demonstracyjny udział w pogrzebie nieszczęśliwego i przybrały groźną postawę wobec pozostałej małżonki. Jeżeli co jest interesującego w tym żywiołowym wybuchu opinii to fakt, że same kobiety, wbrew solidarności płci swojej, wystąpiły przeciw kobiecie, w obronie węzła rodzinnego i krzywdy mężczyzny w małżeństwie. Wystarczyła więc sama chęć rozerwania węzła małżeńskiego, aby w jego obronie stanął głównie i przedewszystkiem... świat kobiecy.

Kradzież w kościele paraf. w Podgórzu. Wczoraj w nocy po g. 12-tej, gdy stróż pilnujący kościoła parafialnego w Podgórzu, udał się na spoczynek, nieznani sprawcy wyłamali kratę, umieszczoną w okienku zakrystyi, poczem tą drogą dostali się do kościoła. Skradli drogocenną monstrancyę i rozbili pięć puszek na ofiary. Nie obłowili się jednak zbytnio, gdyż puszki były dopiero w dniu wczorajszym wypróżnione. Policya wdrożył aodpowiednie dochodzenia.

Kronika żałobna.

Zgon dyr. poczty. Stanisław Hickiewicz, dyrektor poczty krakowskiej lat 56, po dłuższej chorobie zmarł dzisiaj rano. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Wincenty Boczarski, przemysłowiec lat 55, zmarł 17 b. m. w Krakowie.

Zofia z Pomian Swolkienów Olszewska, żona komisarza Starostwa, zmarł 17 bm. w Krakowie.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie wyborców w Bochni.

Z Bochni donoszą: Wczoraj we środę stawał przed tutejszymi wyborcami kandydat na posła do parlamentu z okr. XIX dr. T. Rutowski. Zgromadzenie, w którem wzięło udział kilkuset wyborców ze wszystkich sfer, miało przebieg nader poważny, świadczący o jak najlepszych szansach wyborczych kandydaa. Zgromadzeniet zagaił prezes lokalnego komitetu wyborczego burmistrz dr. Maiss, poczem dr Rutowski wygłosił mowę kandydatcką, przyjętą z zapałem przez zebranych.

Dyskusya, jaka się potem rozwinęła, była dowodem, że właściwie wszystkie stronnictwa i partye polityczne, ścierające się na gruncie lokalnym, postanowiły solidarnie poprzeć kandydaturę dra Rutowskiego. Zarówno bowiem dr. Springer, przywódca grupy opozycyjnej w polityce lokalnej, jak p. Wójtowicz, narodowy-demokrata i ks. prałat Wilczkiewicz, proboszcz bocheński, goraco zalecili kandydaturę dra Rutowskiego. Jedynym dysonansem było przemówienie socyalisty p. Romana, który w sposób nietaktowny zarzucił czcigodnemu kandydatowi... podeszły wiek. Wskutek tego przemówienia był wręcz odwrotny od zamierzonego, gdyż zgromadzeni tem goręcej opowiedzieli się za kandydaturą dra Rutowskiego.

Po przemówieniach p. profesora Nakielnego, dyrektora Kempy i p. Samka imieniem rękodzielników bocheńskich, kandydaturę dra Rutowskiego wśród entuzyastycznych oklaskówu chwalono jednogłośnie.

Temperatura. W Krakowie dnia 16 września termometr doszedł od 12·1 do 24·3 C., barometr wahał się. Dnia 18 września o godz. 7 rano stan barometru 739.2 mm. termometru 15·5 C., wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Wojenne tendencye Japonii.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 17 września.

Dzienniki poranne utrzymują, że z chwilą przyjęcia przez Chiny wszystkich żądań japońskich, niebezpieczeństwo wojny minęło.

Ale równocześnie te same dzienniki przynoszą wiadomość, że Japonia znowu postawiła nowe żądania pod adresem Chin, a mianowicie domaga się koncesyi na wielce dla sieblie potrzebną kolej w Mandżuryi, następnie zaś żąda oddania bardzo ważnego posterunku wojskowego w Chinach. Pierwszemu żądaniu Chiny uczyniłyby prawdopodobnie zadość bez najmniejszych trudności. Natomiast wydanie ważnego posterunku wojskowego na terytoryum chińskiem w ręce Japonii, musi natrafić na opór Chin. Jest to bowiem żądanie, narażające powagę państwa chińskiego na ciężką szkodę.

Nawet i w tym wypadku, gdyby Chiny spełniły to drugie żądanie Japonii, można być pewnym, że gabinet w Tokio natychmiast zażąda czegoś nowego, ażeby znowu postawić rząd chiński w trudnem położeniu i doprowadzić go do odrzucenia żądań japońskich. Taka odmowa umożliwiłaby Japonii wysłanie ultimatum i rozpoczęcie kroków wojennych.

Najlepszym dowodem trafności tych przypuszczeń jest wiadomość, że pomimo zgody Chin na wszystkie żądania Japonii, parlament japoński otrzymał przedłożenia rządowe, domagające się uchwalenia natychmiastowego 145 milionów yenów na cele zbrojeń.

Dziennik „Nowoje Wremia“ pisze: Jesteśmy przekonani, że przesilenie chińsko-japońskie każdej chwili może doprowadzić do jak największych zawikłań. A to z dwóch powodów. Pierwszy powód polega na tem, że porządek, obecnie zaprowadzony ponownie przez Yuanszikaja, absolutnie nie będzie trwałym. Wprawdzie wszystkie główne centra terytoryum powstańczego południowego znajdują się obecnie w rękach wojsk północnych, mimo to niema w Chinach do tej pory jeszcze trwałego porządku i na ten porządek trzeba będzie długo czekać. Według wiarogodnych informacyi panowanie Yuanszikaja sięga tylko tak daleko, jak daleko sięgają jego armaty. Należy jednak pamiętać, iż do tej pory jeszcze nigdzie wojsk południowych nie pobito stanowczo w rozstrzygającej bitwie. Tak samo ani nie wycięto ich w pień, ani wzięto do niewoli w większej ilości. Zwycięstwo wojsk północnych polegało na tem, że te ostatnie posuwały się ciągle naprzód, wojska południowe zaś albo się cofały albo też po części rozbiegły się i utworzyły bardzo dobrze uzbrojone bandy rozbójnicze.

Prócz tego istnieje jeszcze jedna okoliczność — pisze „Nowoje Wremia“ — nad którą prasa europejska jeszcze do tej pory nie zastanowiła się dostatecznie, a która uomżliwi dalszy ciąg niepokojów. Ta okoliczność polega na tem, że Yuanszikaj o wiele mniej walczył z pomocą armat, aniżeli z pomcą pieniędzy. W ten sposób nauczył on powstańców, że rewolucya jest interesm, dającym bardzo dobre dochody. Niemal wszyscy przywódcy ostatniej rewolucyi odjechali do Japonii jako ludzie bogaci. Dlatego też z góry należy przewidzieć, że będą oni mieli niebawem następców, którzy również zapragną zrobić ten dobry interes. Nie brakuje amatorów wzbogacenia się na rachunek pięciu pożyczek, udzielonych Chinom przez wielkie mocarstwa. A gdy przyjdzie do nowych rozruchów, wówczas ofiarą tych rozruchów między innymi padną także i obywatele japońscy.

Drugi powód, z racyi którego „Nowoje Wremia“ nie wierzy w możliwość pokju pomiędzy Japonią i Chinami, zasadza się na zjawisku o charakterze nadzwyczajnie głębokim. W Japonii odbywa się teraz bardzo poważna ewolucya w duchu demokratycznym. Żywioły demokratyczne potężnieją. Śmierć cesarza Mutsuhito była tą chwilą, w której niezadowolenie z reform, zaprowadzonych w ciągu 60-ciu lat w Japonii, coraz bardziej zaczęło wzrastać. Rzecz prosta, że te reformy oznaczają wielki postęp w porównaiu z porzednimi rządami Szogunów. Ale w rezultacie ostatecznym te reformy są raczej przeprowadzone na korzyść rodów arystokratycznych, aniżeli na korzyść szerokiej masy demokratycznej. Nie należy zapominać, że po dzień dzisiejszy jeszce 90 proc. ludności nie posiada prawa wyborczego. Teraz nadeszła godzina według znawców Dalekiego Wschodu, kiedy masy ludu japońskiego zaczynają żądać prawa udziału w interesach państwowych. I bardzo łatwo stać się może, że epizod chiński da podnięte do jeszcze silniejszego rozwoju ruchu demokratycznego. Krótko mówiąc, rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie nie obiecuje niczego dobrego.

W wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ dr Zimmermann, wicekonsul japoński w Wiedniu, ogłosił artykuł, w którym oświadcza, że Japonia nie żywi żadnych zamiarów zaborczych w Chinach. Dlatego też wszelkie kombinacye, jakoby kwestya mongolska i kwestya mandżurska miały stanąć na porządku dziennym, są bezpodstawne. Japonia żąda wprawdzie spełnienia bezwarunkowego postawionych przez nią Chinom warunków, ale robi to tylko dlatego, ażeby właśnie umożliwić stałe i serdeczne z Chinami stosunki.

Trudno wierzyć w szczerość tych oświadczeń, ponieważ cały rozwój wypadków potwierdził dążenia ekspansyjne Japonii. Amon.

(Telegr. „Nowin“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze stwierdzają, że osłabienie zatargu japońsko-chińskiego jest tylko pozorne i należy przygotować się do wybuchu ponownego zatargu, a wtedy wojna Japonii z Chinami stanie się nieuniknioną.

Tokio. Biuro Reutera dowiaduje się, że jak się zdaje, Chiny zgodziły się na drobniejsze żądania Japonii, podczas gdy co do żądań usprawiedliwienia się i usunięcia jenerała Nangsuma nie nadeszła jeszcze odpowiedź. Japoński urząd spraw zagranicznych badał rząd angielski, jaki on zająłby stanowisko na wypadek wojny z Chinami. Rząd angielski odpowiedział, że musiałby z wielką obawą spoglądać na wojskową akcyę Japonii, która mogłaby sprowadzić podział Chin. Natomiast Anglia będzie dyplomatycznie popierała Japonię przy jej żądaniu usprawiedliwienia się w Pekinie.

Telegramy „Nowin“.

Rada państwa i delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ostatecznie postanowiono, że Rada państwa zbierze się po 15. października, w trzecim tygodniu tegoż miesiąca.

Głównym zadaniem sesyi jesiennej parlamentu będzie uchwalenie półrocznego prowizoryum budżetowego i załatwienie małego planu finansowego, tak że rząd będzie mógł podwyższyć pensye urzędników z mocą obowiązującą wstecz od dnia 1. września 1913 r.

Delegacye zbiorą się z końcem listopada w Wiedniu. Sesya delegacyjna zostanie podzieloną na dwie części. I tak pierwsza sesya, która odbędzie się w listopadzie załatwi półroczne prowizoryum budżetowe, przy tej sposobności hr. Berchtold wygłosi swoje expozé o polityce zagranicznej.

Główna zaś sesya odbędzie się w styczniu r. 1914 Przewodniczącym delegacyi będzie poseł nie członek Izby panów i tymrazem przedstawiciel Słowian prawdopodobnie Czech dr. Fidler.

Niebezpieczny sojusznik.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Reichspost« w artykule wstępnym protestuje przeciwko akcyi prasy w Niemczech, która występuje wrogo przeciwko sojuszowi Rzeszy niemieckiej z Austryą. W prasie niemieckiej pojawiają się artykuły donoszące **konieczności rozbioru Austryi i przyłączenia niemieckich prowincyi do Niemiec.** »Reichspost« pisze, że czynniki niemieckie powinny wpłynąć na prasę, by zaprzestała tego rodzaju kampanii.

Układ Turcyi z Bułgaryą zawarty.

Konstantynopol. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu delegatów turecko-bułgarskich **kwestya granicy została w zupełności uregulowana. Dimotika pozostaje przy Turcyi.**

Wydany komunikat donosi, że granica nowa zaczyna się koło ujścia rzeki Maricy, zaś kończy się koło ujścia Resvai na północ od Iniady, w sposób że Dimotyka, Adryanopol i Kirkilisse pozostają przy Turcyi, zaś Małko Tirnovo, Mustafa Basza i Ortakoej przy Bułgaryi. W kwestyi narodowościowej przyszło również do zasadniczego pozroumienia.

Petersburg. (Tel. wł.) »Riecz« donosi na podstawie informacyi sekretarza Pasicza, że w sprawie granicy serbsko-czarnogórskiej przyjdzie do przedstawienia tej sprawy na osądzenie królów: greckiego i rumuńskiego.

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

Dzień ucznia.

Część wskazówek hygienicznych.

Przy rozpoczętym roku szkolnym na czasie będzie przypomnieć, jaki winien być rozkład codziennych zajęć dzieci, uczęszczających do szkół, w zgodzie z wymaganiami hygieny.

1) Po obudzeniu się zaraz szybko wstawać.

2) Myć się dokładnie i szybko: od głowy do pasa; zimą używać wody pokojowej czasem ciepłej, gdyż ta lepiej oczyszcza z kurzu i brudu. Anemiczne i ociężałe dzieci dobrze zrobią, wycierając się po wstaniu gąbką lub mokrą szorstką rękawiczką aż do zaróżowienia całego ciała: zabieg ten musi wykonywać druga osoba i czynić szybko, 2—3 minuty.

3) Po wymyciu się przejść do dobrze przewietrzonego pokoju i czynić 5—10 głębokich wdechów, a latem przy oknach otwartych lub na powietrzu.

4) I-sze śniadanie powinno być spokojnie spożyte, nie naprędce; powinno być pożywne.

W tym celu lepiej wstać wcześniej, by się nie gorączkować i nie zostawiać napoczętego zaledwie posiłku, który ma duże znaczenie dla wartości całej dziennej pracy: mając bowiem przed sobą cały szereg wysiłków umysłowych, musimy mieć mózg nasz odpowiednio odżywiony i wypoczęty.

5) Niosąc książki na paskach przez ramię lub w ręku, należy kolejno zmieniać ramię lub rękę, gdyż mimowoli ciało w stronę ciężaru przechyla się, a przy stałem takiem jednostronnem przeciążaniu z łatwością wystąpić może skrzywienie się kręgosłupa i opuszczenie ramion i łopatki.

6) Czas pracy szkolnej obejmuje zazwyczaj 5—7 godzin, z tego przypada 4—5 godzin na szkołę, reszta na przygotowywanie się do lekcyi.

7) Przerwy między godzinami lekcyi w szkole powinny być wyzyskane na:

a) odpoczynek umysłowy,

b) zmianę pozycyi. Najlepiej, gdy pora i urządzenia pozwalają wybiegać na powietrze.

8) O g. 10-tej dziecko powinno zjeść drugie śniadanie: bułka z masłem lub wędlinami; bardzo zaleca się dawać dzieciom na drugie śniadanie owoce, które także gaszą pragnienie. Obierać owoców (jabłek, gruszek) nie potrzeba, ale trzeba je dobrze opłukać w wodzie i wytrzeć czystą ściereczką.

9) Wróciwszy ze szkoły, należy 2—4 godzin odpocząć: czas ten przeznacza się na obiad, spacer lub sport. Latem sport i spacer można odłożyć na czas przedwieczorny.

10) 2 godziny powinny wystarczyć na przygotowanie lekcyi. Należy zaczynać od przedmiotów trudniejszych, nie tracić czasu na odrywanie się od pracy, zaczynając coś, a nie kończąc. W ten sposób można dużo czasu zyskać, obracając go na zajęcia dodatkowe lub rozrywki.

11) Pracować należy przy dostatecznem oświetleniu, nie pisać i nie czytać o szarej godzinie. Światło powinno z lewej strony lub z góry padać. Atramentu używać wyraźnie czarnego lub fioletowego.

12) Ostatni posiłek najpóźniej o g. 8 wiecz. — lekki i lepiej bez mięsa. Nigdy przy żadnym posiłku nawet w najmniejszych ilościach, nie dawać alkoholu pod żadną postacią.

O 9-tej godz., najpóźniej o 9 i pół wiecz., udawać się na spoczynek. Przedtem tualeta wieczorna: mycie twarzy, rąk, czyszczenie zębów etc. (Wogóle przed każdym posiłkiem należy przyzwyczajać do mycia rąk, a po jedzeniu — do płukania ust).

13) Przed wejściem do łóżka w dobrze przewietrzonej sypialni lub przy oknach otwartych latem wykonać kilkanaście głębszych oddechów.

Specyalną opieką trzeba w tym czasie otaczać dzieci wątłe, anemiczne, nadmiernie wybujałe, usposobione do gruźlicy. Te należy przekarmiać, nie przeciążać ich pracą, dostarczając jak najwięcej snu i wypoczynku na dobrem powietrzu. Niekiedy są konieczne dłuższe przerwy w nauce. Dzieci wątłych nie mogą obowiązywać programy szkolne.

Praktyczne rady i wskazówki.

Woda do ust. (Odpowiedź W. Pani L. B. w Bochni) Żądanie pani, aby Redakcya „Praktycznej gospodyni“ ogłosiła praktyczny przepis na tanią a skuteczną wodę do ust, przedłożyliśmy aptekarzowi p. Czesławowi Zubrzyckiemu — i jego uprzejmości zawdzięczamy następującą doskonałą receptę:

Spirytusu miętowego	50 gr.
Mentholu	1/4 gr.
Thymolu	1/2 gr.
Tinctura gallarum (wywar z galasówek)	10 gr.

Soki te można nabyć i kazać zmieszać w każdej drogueryi lub aptece. Ta woda do ust, która posiada w wysokiej mierze własności odkażające i jest przyjemna w zapachu, kosztować powinna nie więcej jak 60 hal. Do szklanki wody używa się 20 kropli.

Srodek przeciw robactwu u psa. W 180 gramach wody rozpuszcza się 10 gramów szarego mydła i wlewa się do tego 50 gramów benzyny. W płynie tym macza się ścierkę i wyciera się nią psa kilkakrotnie. Srodek ten jest bardzo skuteczny.

Trociny suche i rozgrzane są dobrym środkiem do czyszczenia przedmiotów metalowych; wywabiać niemi można także plamy tłuste i z nafty na chodnikach, kapach i dywanach.

Nie straszcie dzieci.

Mało jest matek, któreby wychowały dzieci bez straszenia. Ileż to razy się słyszy:

— Nie płacz, bo wilk pomyśli, że to inny wilk tak wyje i przyjdzie do ciebie.

— Jak nie będziesz grzeczny, to cię murzynowi oddam.

— Krzycz, krzycz, wsadzi cię baba do worka, to się uciszysz.

Powtarza się to często, codzień niemal, bez zastanowienia, tak sobie, byle tylko dziecko jak najprędzej uspokoić i żadnej z tych „strasznych“ matek nie przyjdzie na myśl, że ułatwiając sobie zajęcie dzieckiem, jemu czynią wielką krzywdę. Przedewszystkiem psują mu zdrowie, bo strach oddziaływa źle na nerwy. Nam groźba, że „wilk przyjdzie, murzyn weźmie“ — wydaje się na pół żartem, ale dziecko bierze je zupełnie poważnie i rozszerzonemi strachem oczkami spoziera naokół, czy nie idzie ów nieznany, mu lecz przeczuwany potwór, aby go zabrać, a serduszko wali jak młotem...

Wyobraźmy sobie, że przed nami staje bandyta, mierzy do nas z rewolweru i woła:

— Ręce do góry!

Wiemy, że wypełnienie rozkazu zapewni nam życie, a jednak taka pogróżka nabawiłaby nas niemałego strachu i może przyprawiła o chorobę. Otóż groźby wychowawczyń, zwracane do dzieci, działają nań nierównie silniej, jak na nas taka przygoda z bandytą. My zaem w każdym obcym człowieku widzielibyśmy bandytę, dziecko w każdej starszej kobiecie babę z workiem, w kątach pokoju, pod meblami, w ciemności roją mu się dziwne potwory i czynią życie straszne i nudne.

Pamiętam jak dzieckiem będąc, z zapadnięciem zmroku siadałam na nogach, bo sądziłam, że gdy je spuszczę na dół, zaraz mi się za nie uchwycą jakieś okropne ręce. Pamiętam, jak dostawałam dreszczy na widok kominiarza. Jak żebrak z torbami był dla mnie groźną postacią. Jak do ciemnego pokoju za nicbym nie weszła. Jak obudziwszy się w nocy, płakałam rzewnemi łzami z obawy ciemności. Są z tego powodu dzieci, przy których mimo lampki nocnej trzeba siedzieć nim zaną, które boją się leżeć w łóżku i gramolą się do łóżka matki, które w biały dzień nie zostaną same w domu.

Oto mamy wielką krzywdę, jaką wyrządza dzieciom straszenie — utrudnia im niezmiernie życie. I nie im tylko, ale także ich otoczeniu. Zdarza się, że taki lęk, w dzieciństwie zaszczepiony pozostaje na całe życe i rozstraja nerwy i naraża na pośmiewisko nieszczęsne ofiary niemądrego zwyczaju wychowawczyń.

Życie utrudnione.

Czy życie się kopmlikuje, czy my raczej skłonni jesteśmy je komplikować? Nad tem zastanawia się p. Nicolay, adwokat przysięgły z Paryża, w pracy p. t. „La vie compliqué“ („Utrudnione życie“). Myśl zasadniczą tej książki tak autor przedstawia:

„Życie komplikuje się siłą faktów, komplikuje się trudnościami, urojonemi przeszkodami różnorodnemi, powstałemi wskutek życia gorączkowego, życia dzisiejszego...“

W ciągu ostatnich 25 lat wymagania życiowe przemieniły się zupełnie i ludzie stali się niewolnikami wyrafinowanej cywilizacyi.

„Wolność“, słowo dziś wciąż powtarzane, hasło, za którem wszyscy gonią, a jednak kto używa wolności? Czy robotnik, który podlegać musi syndykatom, związkom; czy kapitalista, który skrupulatnie płacić musi od swych dochodów podatki; czy rodzice, którzy słuchać muszą woli rządu i posyłać dzieci do nauki. Nigdzie wolności, a wszędzie inicyatywa ogółu. Syndykaty w założeniu swem doskonale z czasem zawładnąwszy wszechwładnie stać się mogą plagą, tyranem rządzącym despotycznie najdrobniejszymi szczegółami życia naszego.

Innym ujemnym objawem doby obecnej jest wszechstronność ogólna. Ambicya osobista pcha każdego na wszystkie drogi, do wszystkich celów, bez względu na uzdolnienie. Stąd to rzucanie się, rozpowszechnienie dyletantyzmu, brak powodzenia, powolny postęp spraw niektórych i ich powikłanie. Tak twierdzi pan Nicolay.

W książce jego znajduję stronice, rozdziały całe, zasługujące na wydrukowanie ich złotemi zgłoskami. Żałuję, że nie mogę ich tu w całości przytoczyć, a tych, którym myśl tej książki trafi do przekonania, zachęcam gorąco do zaznajomienia się z oryginałem.

Jest tam ciętem piórem poruszona też kwestya życia nadstan, tej klęski naszego społeczeństwa. Oto, co o niem mówi ten mądry Francuz:

„Nietylko dobrobyt, komfort, rozpowszechniły się bez względu i stosunku naszych środków materyalnych, ale każdy z nas ma potrzeby urojone, uchodzące za konieczne, bez których obejść się nie chcemy. Niczego sobie nie odmawiać, stało się hasłem ogólnem niemal. Skromne życie zachwala każdy, lecz mało kto do siebie je zastosować chce. Już nie tylko względy zajmowanego stanowiska, ale tyraniczne podszepty miłości własnej, pchającej do rywalizacyi z drugimi, są tu uwzględniane. Dzieci, młodzież chce zbytku, zbytku nieokupionego pracą, trudami. Kojarzące się młode pary mniej myślą o harmonii uczuć, jak o dorównaniu w szyku, elegancyi, dostatniem życiem, choćby tylko rodzicom swoim, zapominając, że ci lata całe na to pracowali. Obecne pokolenie chce mieć róże bez kolców“.

I tyle, tyle jeszcze zdań mądrych... Wybieram z nich kilka, będących rysami niezmiennymi tej cennej pracy. Na zakończenie zaznaczę, jak autor protestuje przeciwko rządzeniu się fantazyą, gonitwie za szczęściem, gonitwie egoistycznej, zniewalającej do deptania wokoło, co do osiągnięcia tego szczęścia przeszkadzać może, odrzucając wszelką moralność i zasady. Czyż nie słuszne jest twierdzenie, iż u celu tej gonitwy najczęściej znajduje się rozczarowanie, gorycz, zniechęcenie, niezadowolenie. Wszystko się dla tego poświęca, a tak mało w zamian, tak rzadko nawet coś otrzymuje.

Słusznie ktoś powiedział: mówmy częściej o cnotach, niż o występkach; zajmujmy się więcej rozpowszechnianiem dobrych książek, niż gorszeniem się złemi. Siejąc dobre, tem samem wypleniamy zło. Tak bardzo potrzeba dziś nam dobrego ziarna, iż żadnej sposobności opuścić nam nie wolno krzewienia go.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We czwartek dnia 18-go września 1913 r.

Nowość! Po raz 4: Nowość!

Pierwsza sztuka Fanny

Krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shaw'a.

OSOBY PROLOGU i EPILOGU:

Hrabia O'Dowda . . . . Kosiński Włodz.
Fanny, jego córka . . . . Jarszewska Wanda
Pan Savoyard . . . . Kochanowicz Jan
Pan Trotter . . . . Ruszkowski Ludwik
Pan Vaugharn . . . . Trzywdar Józef
Pan Gunn . . . . Nowakowski Zygm.
Pan Brunal . . . . Noskowski Zygm.
Służący . . . . Orwid Józef

Rzecz dzieje się w Florence Towerse.

OSOBY SZTUKI:

Pan Gilbey . . . . Jednowski Maryan
Pani Gilbey . . . . Kosmowska Ada
Bobby, ich syn . . . . Nowacki Janusz
Pan Knox . . . . Siemiaszko Antoni
Pani Knox . . . . Czaplińska Zofia
Małgorzata, ich córka . . . Kamińska Mila
Pan Duvallet . . . . Zarski Władysław
Juggins . . . . Bończa Leonard
Panna Dora Delanney . . . Gryficz Alina

Rzecz dzieje się akt I i III w jadalni w Deumark Hill, akt II u Knoxów — akcya współczesna.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¾.

REPERTUAR:

Czwartek: „Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Piątek: „Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Sobota: „Bajka o Wilku“, sztuka w 4-ch obrazach, Fr. Molnara.

Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3 aktach J. Mireande'a i H. Geroule'a.

Niedziela wieczorem:
Poniedziałek:
Wtorek:
} „Bajka o Wilku“ sztuka w 4-ch obrazach Fr. Molnara.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Biblioteka.

Skarbiec powieści

przynosi bezwzględnie ciekawe i dobre powieści, romanse, nowele i humoreski. Każdy tom w objętości 96 stron, w ozdobnej okładce, kosztuje tylko **30 halerzy.**

Dotychczas wyszły następujące tomiki:

1) **Andzia,** oryg. powieść współczesna L. Libawskiego.
2) **Miłość śpiewaka,** współczesna powieść z życia artystów, napisał L. Wyrwicz.
3) **Baronówna,** pow. przez Idę John, spolszczył Jan Rawski.
4) **Kobieta z kociemi oczyma,** powieść, napisał L. Komarowski.
5) **Na hrabiowskim zamku,** powieść współczesna przez H. Seifarta, spolszczył A. Zarliński.
6) **Narzeczona lotnika,** powieść na tle współczesnych stosunków, z francuskiego przełożył F. Miron.
7) **Niedola Znajdy,** pow. współczesna, napisał J. Wilimski.
8) **Człowiek niewidzialny,** powieść z roku 2112, napisał Z. O.
9) **Tajemnica kabalarka** powieść z życia, napisał M. Rausi.
10) **Czarny pugilares,** powieść z życia napisał M. Rausi.
11) **Zaginiony Klejnot,** oryginalny romans, napisała Katarzyna Wieczorek.
12) **W sidłach szatana,** oryginalny romans, napisał M. Rausi.
13) **Kwieciarka,** oryginalny romans.
14) **W pętach milczenia,** powieść W. Waleckiego.
15) **Intrygancka macocha,** powieść współczesna z angielskiego.

Skarbiec powieści można otrzymać w każdej księgarni jakoteż w Księgarniach kolejowych lub też wprost z Wydawnictwa „SENZACYA“, Kraków, Zielona 7/n. za poprzedniem nadesłaniem po 30 hal. za każdy tomik.

C. k. austryackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa.

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
2·13 w nocy (posp.) do Czernowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, połączenie do Warszawy.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·58 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·10 do Zakopanego i Rabki (od 15 czerwca do 30 września włącznie).
7·30 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa. Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano (posp.) do Podwołoczysk.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·25 przedpoł. (osob.) do Zakopanego (od 15 czerwca do 30 września włącznie).
10·45 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·42 popoł. (osob.) do Trzebini (co niedziele i święta).
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·48 pop. (osob). do Trzebini.
2·51 pop. (błysk.) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·25 popoł. (osob.) do Suchy i Żywca.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 popoł. (osob.) do Oświęcima.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 rano (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (posp.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór (osob). do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagóra i Przemyśla.
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.

Przychodzą do Krakowa.

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów. Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcima.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima.
8·15 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·40 rano (posp.) z Karlsbadu.
8·44 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 popoł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedziele, w czwartki i święta.
1·24 popoł. (osob) ze Lwowa.
2·05 popoł. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 popoł. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·35 popoł. (osob.) z Wieliczki.
4·45 popoł. (osob.) z Oświęcima i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4.52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Teplitz, Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·50 popoł. (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa i Podwołczysk.
6·53 wiecz. (osob.) od Stryja, Sambora.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna, Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (osob.) z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz. (osob.) od Trzebini (w niedzielę i święta).
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11.05 w nocy osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska. Szczakowy, Warszawy.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie